


Feniks



NOWE STRONY ŻYCIA

NUMER 2 (2)
lipiec 2005
cena 5,90 zł
(w tym 7% VAT)
www.magazynfeniks.pl

Nadzieja
matka
mądrych


Sekretne życie
Katarzyny
Grocholi

Śpiew
muszli
pieści duszę
leczy ciało

Obudź
w sobie
mistrza

Zostań
najczulszym
kochankiem

ISSN 1734-5332 INDEKS 20042
02
9 771734 533508



WĘDRÓWKI
PRZEZ
WYMIARY

Ekzorcyzmy

Uwierz W DUCHA

Wanda Prątnicka pomaga i ludziom,
i duchom – uwalnia zarówno ludzi od duchów,
jaki duchy od ludzi, a błakającym się duszom ułatwia
przejście na drugą stronę Kurtyny Śmierci,
do Światła.

tekst: JAGA BOROWA





Wanda szanuje duchy. Widuje je i odczuwa od dziecka. Nie krzyczy na nie, nie przepędza, tylko pomaga im zrozumieć, co się stało, dlaczego

tkwią zawieszony między ziemskim życiem a Światłem, do którego powinny się udać po opuszczeniu ciała.

Są różne, jak ludzie, ale przeważnie zagubione i przerażone. Często nie wierzą, że nie żyją, bo od chwili śmierci widzą, słyszą i czują niemal jak za życia. Zawieszony nad swoim ziemskim, martwym ciałem nie mogą pojąć, co się stało. Powoli słabną i odczuwają jedynie światło, bijące z aury zdrowych ludzi. Próbuje do nich przylgnąć, żeby pobrać trochę energii. Jeśli im się to uda, „żywiciel” zaczyna tracić siły lub choruje. Czasem odbierają mu rozum, nawet życie. Dlaczego zostają? Odpowiedzi jest tyle, ile ludzkich historii za życia i po. Jedno jest pewne: żeby pomóc nawiedzonemu człowiekowi, najpierw trzeba pomóc duchowi, który się do niego podczepił. Inaczej nie odejdzie.

Cud ozdrowienia

Urodziła się kilka lat po wojnie, dorastała więc wśród ruin, bawiła się na ulicach pełnych min, które co jakiś czas wybuchały. Śmierć wciąż zbierała żniwo. Wokół pełno było duchów ludzi, którzy zginęli w czasie wojny lub później. To, że je widziała, przerażało małą dziewczynkę. Nie mogła szukać pomocy u innych, bo inni nie widzieli. Rodzice pośądźali ją o przywidzenia, czasem obrywała za „zmyślanie”. Musiała więc nauczyć się żyć z duchami i sama się z nimi dogadywać.

Trudno dokładnie określić, kiedy zaczęła pomagać. Dorastająca panienska umiała słuchać i pomóc słowem, więc ludzie się jej zwierali. Po jakimś czasie zauważyła, że gdy pomogła komuś w uporaniu się z życiowym problemem, to przy okazji samoistnie ustępowała choroba. Potem zaczęła wyczuwać choroby wcześniej i na odległość, próbowała je usuwać i... udawało się. Nie pytała uzdrawianych o pozwolenie, jednak kolejne lata uczyły ją pokory: niektórzy chcieli być chorzy! Przybywało potrzebujących i coraz częściej zdarzały się cuda. Ciężko chorzy, ze skie-

rowaniem na operację, nagle, w ciągu kilku dni, zdrowieli. Wystarczyło, że rozliczyli się ze swoją przeszłością, powybaczyli wszystkim: prześladowcom, sobie i Bogu, który na to pozwolił. Po kilku latach miała już setki przykładów na to, że jedną z przyczyn chorób są lęki i złe emocje, zepchnięte w podświadomość. Człowiek musiał uświadomić sobie swój problem, by wyjąć go z duszy, jak drzazgę. Wtedy dokonywał się cud ozdrowienia.

W chmurze energii

Piękna i wykształcona kobieta zachorowała na schizofrenię. Wanda Prątnicka zobaczyła, że jej ciało otacza ciemna gęsta maź. Nie wiedziała, że to kumulacja duchów, bo widywała je dotąd tylko pojedynczo. Zaczęła rozgarniać tę gęstą chmurę, która przerzedziła się dopiero po kilku zabiegach. Wtedy udało się rozróżnić kilka kłębiących się wokół chorej duchów. Musiało być ich wcześniej ponad sto. Z czasem kobieta powróciła całkowicie do zdrowia.

W ten sposób Wanda odkryła drugą ważną przyczynę wielu chorób: podczepienie się ducha. Od tej chwili za-

częła sprawdzać, czy przy człowieku szukającym u niej pomocy nie ma jakiejś błakającej się energii. Rezultat tych dociekań zaskakiwał ją coraz bardziej: w jej kartotece rosła liczba przypadków, w których przyczyną choroby, zaburzeń psychiki lub umysłu czy nieszczęść życiowych było nawiedzenie przez duchy. Po odprowadzeniu „lokatorów” ludzie nagle zdrowieli i budzili się do życia. Odkrywała, że nawiedzenie bywało również powodem samobójstw i zabójstw.

Rak, schizofrenia, autyzm, alergie, astma, fobie, choroby serca, epilepsja, depresje, alzheimer, anoreksja, bulimia, bóle głowy i żołądka, zmiana nastrojów – spis chorób wywołanych przez nawiedzenie wciąż się rozrastał.

Między niebem a ziemią

Po opuszczeniu ciała fizycznego dusza człowieka powinna się udać na drugą stronę Kurtyny Śmierci, do Światła, któ-

re nosi różne imiona: Bóg, Wyższa Siła, Inteligencja. Ma na to niewiele czasu, jeśli przegapi właściwy moment – trudno jej odnaleźć właściwą drogę. Bardzo wiele duchów zostaje po tej stronie. Przyczyny są różne. Ktoś zostawił dorobek, inny młodą żonę, małe dzieci albo niezłatwione sprawy. Niektórych nie puszczają zrozpaczone rodziny, które po śmierci bliskich wciąż i wciąż ich wzywają – wytwarzają więź, która nie pozwala duchowi odejść. Są wśród tych rezydentów również mocno wierzący, którzy zatrzymują się w pół drogi ze strachu przed karą za grzechy. Bez względu na powód pozostania między żyjącymi wszystkie te duchy wkrótce odkrywają, że nie jest im tutaj dobrze. Są nieszczęśliwe, zagubione i zdane na energię żywych.

Kto jest podatny

Zdrowy i silny człowiek ma wokół siebie szczelną i jasną aurę, która go chroni przed przenikaniem szkodliwej energii z zewnątrz. Świeci ona jak ogień w mrokach zaświatów i ściąga duchy, które krą-

żą wokół jak ćmy, czekają, aż w powłoce aury powstanie szczelina.

Wiele rzeczy ją dziurawi. Bardzo niszczący jest strach. Nawet pomyślane zdanie: „Bardzo się boję, że...” już ją nakłuwa. Szkodzą silne emocje o negatywnym zabarwieniu: nienawiść, złość, zazdrość, zawiść. Niezdrowe są również silne uniesienia – radość, euforia. Działają jak wielkie ciśnienie, które od środka rozsada aurę. Łatwo duchowi dostać się do człowieka, który jest pod

Po opuszczeniu ciała dusza powinna udać się na drugą stronę Kurtyny Śmierci. Ma na to niewiele czasu. Jeśli przegapi właściwy moment, trudno jej potem odnaleźć drogę.

wpływem alkoholu, narkotyków, szoku, jest w stresie lub bardzo zmęczony albo też przechodzi operację.

Duchy są różne jak ludzie. Niektóre mają dobry, łagodny charakter, inne są złośliwe. Lgną do podobnych sobie. Bojaźliwy duch przyciągany jest przez bojaźliwą osobę i gdy się przypnie, wtedy człowiek potrafi nawet przez 10 lat nie wychodzić ze swojego pokoju. Zazdrosny przyciąga zazdrośnika, zły – złego.

Rozmowa międzyswiatowa

Warsztatem pracy egzorcystki jest kartka z danymi: imię, nazwisko, data urodzenia, imiona rodziców, adres. Zaczyna się „rozmowa” z duchem. Stara się dowiedzieć kim on jest i dlaczego został. Wyłalają się jej z nie-szczęść, które spotkały je za życia. Ona im tłumaczy, że nie żyją, wyjaśnia, co powinny zrobić, żeby dostać się do Światła. W 95 procentach wystarcza jedna rozmowa, by duch odszedł. Zdarzają się jednak takie, które wracają albo nie chcą w ogóle odejść lub sam żywy nie chce ich puścić. Wtedy praca z duchem może trwać kilka miesięcy.

Komu przekazać wiedzę

Ma na koncie ponad 30 tysięcy przypadków odprowadzeń. Przy takiej ilości danych wylaniają się już pewne prawidłowości – rak piersi jest na ogół spowodowany wtargnięciem ducha, który zmarł na raka. Gdy odprowadzi się ducha, guz potrafi zniknąć całkowicie w ciągu dwóch dni. – Kilka takich przykładów tłumaczyłam zbiegiem okoliczności – mówi Wanda Prątnicka. – Ale gdy doszło do setki, to już należało zbadać je naukowo.

Chciałaby założyć instytut badawczy. Nie może jednak w Polsce znaleźć chętnych naukowców. Wiara w duchy jest czymś wstydlivym. O wiele prościej uwierzyć, że są wytworem wyobraźni lub zaprzeczyć, że istnieją.



HISTORIA EGZORCYZMÓW

Opętanie czy zniewolenie

Pierwszym egzorcystą był Jezus. W Ewangelii wg św. Marka czytamy, że po zmartwychwstaniu „Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem złych duchów” (MK16,9). Po czym przekazał postanie: „Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać” (16,17). A więc udzielił prawa do egzorcyzmów każdemu chrześcijaninowi. Od III wieku Kościół zaczął je ograniczać najpierw do księży, którzy otrzymali specjalne święcenia, aż w XVI wieku zabroniono wykonywania egzorcyzmów nawet im. Przywrócił je w 1886 roku papież Leon XIII, gdy sam został opętany podczas odprawiania mszy. Odtąd biskupi wyznaczali księży do czynienia egzorcyzmów i dawali im święcenia, czy tego chcieli, czy nie. Często robiono to wbrew ich woli, wielu panicznie bało się diabła. W 1972 roku papież Paweł VI zniósł więc święcenia. Dzisiaj kapłan może z własnej woli zgłosić się do biskupa po pozwolenie na wypędzanie duchów. Kościół nie neguje ich istnienia, uważa tylko, że wszystkie są złe. Chce również mieć wyłączność

na ich wypędzanie. Ponieważ problem opętania narasta lawinowo, biskupi chętnie dają zgodę księżom na egzorcyzmy. W każdej polskiej diecezji są kapłani, którzy udzielają takiej pomocy.



Papież Leon XIII zezwolił na odprawianie egzorcyzmów, bo sam doświadczył opętania.

W Archidiecezji Warszawskiej jest trzech księży egzorcystów. Jeden z nich, ks. Andrzej Grefkowicz, proboszcz parafii w Magdalence, na spotkaniu w kościele św. Anny w Warszawie, mówił: „Problem zniewolenia i opętania przez złe duchy jest faktem i negowanie tego zjawiska to przemykanie oczu. Posługa egzorcystów czasami jest wręcz niezbędna”. Tłumaczył, że złe duchy na dwa sposoby nękają człowieka: przez zniewolenie i opętanie. Zniewolenie jest częste i mniej groźne: duch jest na zewnątrz człowieka i np. ukazuje mu się nocą. Tu wystarczy modlitwa, którą mogą podejmować również świeccy ludzie. Bardziej niebezpieczne jest opętanie. Duch wchodzi wówczas do wnętrza człowieka i zmusza do niechcianych zachowań. „Uwalnianie od złych energii zajmuje czasem parę miesięcy – mówił. – Przede wszystkim człowiek musi chcieć pozbyć się „tego psukdztwa” i musi to być szczere”.